

Jadwiga Czachowska, Roman Loth

Brzydka recenzja : w sprawie oceny monografii biobibliograficznej Boya przez Janusza Stradeckiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 62/1, 153-163

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JADWIGA CZACHOWSKA, ROMAN LOTH

BRZYDKA RECENZJA

W SPRAWIE OCENY MONOGRAFII BIOBIBLIOGRAFICZNEJ BOYA
PRZEZ JANUSZA STRADECKIEGO *

Bibliografia jest jedną z tych niezbędnych, a niewdzięcznych dziedzin piśmiennictwa naukowego, których rezultaty oceniane bywają jedynie przez wąski krąg specjalistów. Rezonans krytyczny prac bibliograficznych stoi w jaskrawej dysproporcji do ich społecznego zapotrzebowania i użytkowości. Dla czytelnika bibliografii ważna jest szybka i precyzyjna informacja; jeśli ją otrzymuje — mniej istotna wydaje się forma, w jaką ją ujęto. Toteż użytkowników bibliografii jest legion, specjalistów zaś, interesujących się problemami jej konstrukcji, tylko szczupłe grono. W tej sytuacji głos fachowca o pracy bibliograficznej, zamieszczony w piśmie naukowym, liczy się znacznie bardziej niż głos krytyka zajmującego się innymi rodzajami twórczości. Tym większa odpowiedzialność recenzenta — i tym ostrożniej winny być wygłaszane oceny i ferowane wyroki.

Dlatego też nie od rzeczy będzie zastanowić się pokrótce nad ogólnymi kryteriami oceny prac bibliograficznych, zanim przyjdzie poruszyć pewne problemy szczegółowe wiążące się z recenzją Janusza Stradeckiego o książce Barbary Winklowej *Tadeusz Żeleński (Boy)*.

Typ prac określanых mianem monografii biobibliograficznej, jaki wykształcił się ostatnio w dokumentacji historycznoliterackiej, gromadzi w założeniu komplet informacji bibliograficznych i obszerny wybór danych biograficznych dotyczących omawianego w pracy pisarza. Podjęcie takiego opracowania, wymagającego wielkich nakładów czasu i trudu, opłacalne jest tylko w odniesieniu do pisarzy najwybitniejszych i tylko w sytuacji, gdy nie istnieją dostatecznie kompletne opracowania podobnego rodzaju. W tych okolicznościach — najczęściej jest to bibliograficzna pustka — pojawienie się monografii biobibliograficznej, opracowanej z większą lub mniejszą dokładnością, daje badaczowi do ręki instrument niezwyklej wagi: szczegółowy przewodnik po twórczości (ewentualnie i po biografii) pisarza, a ponadto — skoro jest to postać dla literackich dziejów pierwszoplanowa — i po sporym obszarze otaczającej go bezpośrednio historii literatury. Istotne znaczenie monografii biobibliograficznej ocenić więc można właściwie tylko na tle dotychczasowej sytuacji materiałowej w danej dziedzinie badań. Jest to postulat nieodzowny i elementarny.

Drugim z podstawowych elementów oceny, zgodnie z zasadami niepisanego, lecz ogólnie przyjętego obyczaju naukowego, jest jej obiektywizm. Recenzja jest typem

* Zob. „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 1, s. 376—400.

oceny zasadniczo odmiennym od polemiki, pamfletu czy paszkwilu; to tamtym przysługuje jednostronność spojrzenia, prawo do wyolbrzymienia i karykatury. Praktyka naszej krytyki literackiej często zaciera, niestety, te granice. Krytyka naukowa nie może sobie na to pozwolić pod rygorem utracenia praw do epitetu „naukowa”. Nie uratują jej wówczas żadne pozory fachowości i erudycji.

Wymóg to szczególnie istotny w omówieniach prac bibliograficznych i fakto-graficznych, gdzie, w odróżnieniu od tzw. prac interpretacyjnych, przeciwstawienie własnych koncepcji koncepcjom recenzowanej pracy nie wyczerpuje oceny, lecz ją rozpoczyna; gdzie główny akcent recenzji — zgodnie z charakterem i celem omawianego dzieła — kieruje się na sprawność, rzetelność i precyzję informacji w ramach przyjętej koncepcji. Dlatego też ocena wszelkich prac z zakresu szeroko rozumianej dokumentacji (bibliografii, kronikarstwa, edytorstwa naukowego, leksykografii itp.) musi uwzględnić aktywa i pasywa tej wielkiej rejestracji faktów i materiałów. I nie samo wyliczenie błędów i niekonsekwencji — nieuniknionych, jak wykazuje praktyka, w każdym większym dziele dokumentacyjnym — lecz ustalenie właściwych proporcji ilościowych i jakościowych między informacją prawdziwą i fałszywą, odkryciem i pominięciem, stanowić może podstawę oceny informacyjnych walorów pracy, a więc rzeczywistej wartości dzieła.

Trzecim wreszcie elementem nieodzownym w rzetelnej ocenie monografii bibliograficznych (jak zresztą każdej pracy) jest wyraźne wyodrębnienie generalnych założeń i ich praktycznej realizacji. Krytyka może dotknąć teoretycznych i metodologicznych podstaw bibliografii ustalających jej zakres, zasięg, układ, zasady opisu — i może ocenić również wykonanie przyjętej koncepcji. Byłoby jednak rzeczą, oględnie mówiąc, nielojalną wobec autora i czytelnika, gdyby recenzent zechciał zdejmować miarę z konkretnej realizacji dzieła, nie respektując jego podstaw metodologicznych i przykładając do niego wyłącznie kryteria własnych koncepcji. Taka praktyka pozwalałaby np. wyliczać dziesiątki poloników zagranicznych jako przeoczenia „Przewodnika Bibliograficznego”, mnożąc rejestry rzekomych pominięć.

Są to, jak się wydaje, tak elementarne i na tyle oczywiste postulaty stawiane każdej poważnej recenzji, że formułowanie ich na tym miejscu wydać się może nieporozumieniem. Podobnie jak żenujące byłoby przestrzeganie przed fałszowaniem recenzowanego tekstu czy tendencyjnym doбором materiału dowodowego. A jednak nie zawsze zasady te uwzględniane są w praktyce krytycznej prac dokumentacyjnych. Dowodów na to w ostatnich latach było sporo. Na podstawie wychwyconych (często dość przypadkowo) pominięć i błędów ferowano wyroki oceniające generalnie i poszczególne tomy *Nowego Korbuta*, i *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, i *Słownik muzyków polskich*, i *Wielką encyklopedię powszechną*, i poszczególne bibliografie. Dlatego też wydaje się słuszne przypomnienie podstawowych zasad recenzenckiej lojalności. Tym bardziej że zasad tych nie respektuje również Janusz Stradecki w opublikowanej niedawno recenzji książki o Boyu.

Monografia biobibliograficzna opracowana przez Barbarę Winklową ukazała się w sytuacji, kiedy Boy — uznany powszechnie za jedną z najwybitniejszych indywidualności literackich okresu międzywojennego — nie miał żadnego poważniejszego opracowania dokumentacyjnego. W zakresie bibliografii, która stanowi podstawowy trzon omawianej książki, pracę Winklowej poprzedzały trzy skromne zestawienia: Gabriela Korbuta, Kazimierza Czachowskiego i opracowanie znajdujące się w *Słowniku współczesnych pisarzy polskich*¹; pierwsze 2-stronicowe, drugie obej-

¹ G. Korb ut, *Literatura polska*. T. 4. Warszawa 1931, s. 287—288; Dodatek,

mujące 3 strony, trzecie stron 17. Czwartym, jeszcze nie ukończonym, były noty bibliograficzne w poszczególnych tomach *Pism* Boya, opracowane zresztą (jak i hasło w *Słowniku*) przez Winklową. Praca nad tą edycją najdobitniej chyba wykazała potrzebę pełnego zarejestrowania twórczości Żeleńskiego. Dzięki oparciu się na kartotekach do przygotowywanej monografii *Pisma* mogły ukazać się w objętości dwukrotnie przewyższającej łączną objętość książkowych wydań Boya i to już świadczy dowodnie o znaczeniu zgromadzonych przez autorkę materiałów. Postulat kompletnej bibliografii Boya był chyba jednym z najbardziej oczywistych i pilnych zadań w dziedzinie dokumentacji literatury współczesnej. Podobnie przedstawiała się sytuacja w zakresie biografii pisarza: poza *Kroniką życia i twórczości Tadeusza Żeleńskiego (Boya)* (autorstwa Winklowej) w *Pismach* i opracowaniem Stanisława Sterkowicza², przynoszącymi garść uporządkowanych informacji o życiu Boya, do dyspozycji badacza stały tylko przyczynki i drobne wzmianki prasowe.

W tej sytuacji można stwierdzić, iż książka Winklowej była pracą bez poprzedników. Liczba 2630 oznaczonych numerami pozycji podmiotowych nie oddaje nawet w części bogactwa zgromadzonych materiałów; na 700 bowiem stronach książki zebrana jest tu nadto ogromna ilość danych nie objętych żadną numeracją: przedruków i przekładów prac Boya, recenzji i artykułów dotyczących jego życia i twórczości, polemik, ustaleń dotyczących genezy i recepcji utworów, wiadomości o działalności kulturalnej pisarza, o inscenizacjach sztuk przez Boya recenzowanych itp. Jest to rezultat nie tylko intensywnych prac zbierackich, ale w równej mierze konfrontacji poszczególnych tekstów, a także krytycznej weryfikacji materiałów.

W ten sposób zgromadzony został podstawowy i w założeniu kompletny zrąb bibliografii podmiotowej, nieznacznie, ale celowo ograniczone zestawienie bibliografii przedmiotowej, w notach zaś biograficznych zarysowana w ogólnym konturze (o wiele jednak dokładniejszym niż kiedykolwiek dotychczas) działalność społeczna i literacka Boya. Dopiero książka Winklowej stworzyła poważną bazę dokumentacyjną dla monografii historycznoliterackiej Żeleńskiego, stając się jednocześnie podstawowym informatorem o jego twórczości, mogącym służyć pracom szczegółowym o samym pisarzu i o wielu problemach literatury międzywojennego dwudziestolecia. Faktów tych nie można negować przy pomocy rejestru błędów i pominięć, przytoczonych — częścią słusznie, częścią niesłusznie — przez Stradeckiego.

Bibliografia Winklowej została przed publikacją przedstawiona w Instytucie Badań Literackich PAN jako rozprawa doktorska, uzyskała tu pozytywną ocenę i akceptację. Pozwolimy sobie odwołać się do sądu prof. Henryka Markiewicza, który w recenzji pisał wówczas m. in.:

„Spośród monografii bibliograficznych pisarzy dwudziestolecia ta była może najkonieczniejsza, ale i najtrudniejsza — ze względu na obfitość i wielokierunkowość produkcji literackiej Boya [...], jej długotrwałość i rozproszenie po czasopiśmie, liczne wznowienia i kontynuacje polemiczne. Z wdzięcznością chciałbym zaznaczyć, że bibliografia ta oddaje poważne usługi przy przygotowywaniu edycji zbiorowej *Pism* Boya. Korzystali z niej także i będą korzystać badacze jego twórczości. Ale nie

s. 39. — K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej*. T. 2. Warszawa 1934, s. 425—427. — *Słownik współczesnych pisarzy polskich*. T. 1. Warszawa 1963, s. 237—254. Ponadto drobne wzmianki w ogólnych kompendiach biobibliograficznych, encyklopedycznych, podręcznikach historii literatury, artykułach prasowych.

² B. Winklowa, *Kronika życia i twórczości Tadeusza Żeleńskiego (Boya)*. W: T. Żeleński (Boy), *Pisma*. T. 1. Warszawa 1956, s. 9—46. — S. Sterkowicz, *Boy, dr Tadeusz Żeleński. Lekarz. Pisarz. Społecznik*. Warszawa 1960.

tylko oni: praca ta stanowi nieocenioną pomoc w studiach nad teatrem i dramatem dwudziestolecia, nad publicystyką społeczno-obyczajową tego okresu, nad recepcją literatury francuskiej w Polsce.

„Recenzja z pracy tego rodzaju jest zawsze kłopotliwa, bo trochę krzywdząca dla autora: wyraz uznania dla ogromnego wysiłku zbierackiego i porządkującego, dla dobrej orientacji w życiu literackim i kulturalnym dwudziestolecia pozostać musi w objętościowej choćby dysproporcji do zastrzeżeń i uzupełnień szczegółowych. Tym mocniej jednak podkreślić należy na wstępie imponujący »benedyktyński« — powiedziałby sam Boy) trud mgr Winklowej, która naszą wiedzę o twórczości Boya pomnożyła o setki pozycji, dotąd praktycznie niedostępnych, bo pomijanych w wydaniach książkowych przez autora, a nie uwzględnionych w żadnej bibliografii (są tu zaś rzeczy tak ciekawe, jak nekrologi Władysława Mickiewicza i Franca Fiszerza czy felieton z r. 1930 o *Ulisiesie* Joyce'a), ustaliła wzajemny stosunek tekstów o podobnej tematyce (wiadomo zaś, jak często i przemyślnie pracował Boy — nożyczkami), zestawiała omówienia, recenzje, polemiki itp. dotyczące postaci i twórczości Boya, zebrała wreszcie podstawowe dane o realizacji scenicznej sztuk przez niego recenzowanych (daty, premiery, reżyseria, scenografia)”³.

Do tej ogólnej oceny zgłoszonej przez wybitnego znawcę przedmiotu i do przykładowo wymienionych przez niego materiałowych osiągnięć pracy dorzucić można (również w trybie przykładowym) kilka faktów i problemów, które ilustrować mogą odkrywczość i znaczenie monografii bibliograficznej Boya. Książka Winklowej ukazała po raz pierwszy w świetle dokumentów takie zagadnienia, jak: przyjaźń z Kazimierzem Tetmajerem, wprowadzającym młodego adepta literatury w świat literacki Krakowa; początki pracy przekładowej Boya; geneza i dzieje „Młodego Teatru” powstałego w 1938 r. w Warszawie z inicjatywy Boya (z pełną dokumentacją sceniczną). Oczywiście i odkrycia szczegółowe (jak np. ustalenie autorstwa przekładu sztuki K. Marlowe'a *Złoty wiek rycerstwa*), których jest w pracy Winklowej wiele, mówią dobitnie o znaczeniu tej monografii dla rozwoju badań nad Boyem.

Tego wszystkiego nie dostrzega w swojej recenzji Stradecki. Nie zauważa on i w kształtowaniu oceny nie bierze pod uwagę faktu, że wiele spośród podanych w książce wiadomości — to odkrycia autorki, dotychczas nie notowane w druku. Przemilcza w ogóle to, że praca zawiera ogromny zasób informacji, których wiarygodności podważyć nie sposób. Drugie zdanie recenzji brzmi: „O zaletach tego typu prac wielokrotnie już pisano, skoncentruję się tu więc na uwagach krytycznych, co nie oznacza, że nie doceniam ogromnego wysiłku, jaki włożyła Barbara Winklowska w opracowanie tej książki. Jej główną wadą jest [...]” (s. 376—377) — po czym 23 strony petitu kontynuują ów wątek „wad”. Recenzent pisze wyraźnie: „O zaletach tego typu prac”, a więc ogólnie o koncepcji monografii bibliograficznych, nie o pracy Winklowej. Znamienne to przemilczenie⁴.

³ H. Markiewicz, *Recenzja pracy doktorskiej Barbary Winklowej: „Monografia biobibliograficzna Tadeusza Boya Żeleńskiego”*. 1963. Maszynopis w Bibl. IBL PAN w Warszawie.

⁴ O monografii Boya ukazało się kilka recenzji, które przyniosły ogólną pozytywną ocenę książki, m. in.: Z. J. Adamczyk: *Labirynt Boya*. „Polonistyka” 1968, nr 4/5; *Janusowe oblicze Boya*. „Tygodnik Kulturalny” 1968, nr 18. — J. Kydryński, *Wszystko o Boyu*. „Życie Literackie” 1968, nr 11. — Z. Macużanka, *Boy w bibliografii*. „Nowe Książki” 1968, nr 6. — A. Makowiecki, *Rejestr grzechów*

Jedyna ogólna ocena monografii Boya sformułowana przez Stradeckiego wprost i kilkakrotnie w różnych wariantach powtarzana — to „brak jednoznacznie sformułowanej i konsekwentnie zrealizowanej koncepcji” (s. 377), co pociągnęło za sobą „daleko idącą dowolność w uszeregowaniu materiałów, chaos i nieporządek w ich układzie”. W toku dalszych rozważań pojawiają się i inne zarzuty o charakterze ogólnym, wypowiadane wprost lub wynikające niedwuznacznie z przedstawionej dokumentacji: brak orientacji autorki w podstawowej problematyce historyczno-literackiej i politycznej międzywojennego dwudziestolecia (błędy w notach biograficznych), niestaranność opracowania (liczne pominięcia ważnych pozycji, nieprecyzyjna i niekompletna informacja, lekceważenie obowiązujących zasad opisu bibliograficznego). Pretensje to bardzo zasadnicze, w sposób zupełnie wyraźny odmawiające książce wszelkiej wartości; gdyby były słuszne — dziwić by się należało i Instytutowi Badań Literackich PAN, i Państwowemu Instytutowi Wydawniczemu, że monografię tę wydać się zdecydowały. Z oceną Stradeckiego jednak zgodzić się nie można: stosowana przezeń metoda krytyczna zarówno w swych generalnych założeniach jak i w znacznej części postępowania dowodowego mija się z zasadami obowiązującymi recenzję naukową.

Stradecki bierze na warsztat kolejno poszczególne problemy, aby w wyniku ich analizy dać druzgocącą krytykę wszystkich części składowych książki. Omówienie zaczyna od problemów biografii. Poświęca im połowę swego tekstu, nadając w ten sposób notom biograficznym (stanowiącym merytorycznie jedynie materiał uzupełniający, objętościowo zaś zaledwie 15% książki) niewspółmiernie duże znaczenie. To pozwala mu wyeksponować na miejsce czołowe zarzut braku koncepcji i określić ją jako „składankową», metodologicznie oscylującą pomiędzy ujęciem chronologicznym a problemowym, pomiędzy ścisłą faktografią a narracją wyjaśniającą i oceniającą, wreszcie — pomiędzy *sensu stricto* biografią a swoiście ujętą, podaną mianowicie w trybie narracyjnym, bibliografią” (s. 380). Dalsze pretensje recenzenta to: brak uzasadnienia dla wyodrębnienia poszczególnych not; nie sprecyzowany podział materiałów pomiędzy część biograficzną a bibliograficzną; brak motywacji w doborze uwzględnianych faktów; wyolbrzymienie relacji typu antagonistycznego w przedstawieniu Boya na tle literackim epoki; niekompletność danych biograficznych; brak charakterystyki recepcji literacko-artystycznej pisarza.

Jakąż jest podstawa tego rejestru grzechów recenzowanej monografii? Krytyk przeszedł do porządku nad krótką, jednozdaniową, ale wyraźną charakterystyką not biograficznych, wyłożoną przez autorkę we wstępie, by rozbudować własną koncepcję biografii i w oparciu o nią wykazać (bogaty w takim ujęciu) repertuar opuszczeń i niekonsekwencji. Główny postulat tej koncepcji dotyczy usytuowania Boya „w kontekście kultury literackiej epoki”; autorka winna była „ukazać jego działalność i w jej wzajemnych związkach, i w opozycjach, a więc uwzględnić nie tylko relacje antagonistyczne, ale również nieantagonistyczne, ukazać związki danego autora z okreś-

wielkiego deprawatora. „Kultura” 1968, nr 13. — B. Sowińska, *Boy z bliska*. „Życie Warszawy” 1968, nr 42. — T. Weiss, *Życie i twórczość Boya Żeleńskiego*. „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 6. — J. Wilgat, rec. w: „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1969. — Rzecz jednak w tym, że żadne z omówień drukowanych w dziennikach i czasopismach literackich nie stanowiło obszerniejszej rozprawy i żadne z nich nie może równoważyć 23 stron recenzji dyskredytującej całkowicie książkę. (Jedynie bardziej szczegółowe omówienie J. Wilgat dotyczyło wyłącznie rozwiązań metodycznych.) Trudno przypuścić, aby recenzent „Pamiętnika Literackiego” nie orientował się w literaturze przedmiotu i słowa swoje pisał w nieświadomości stanu faktycznego.

loną formacją społeczną, z określonym środowiskiem, ukazać go pośród funkcjonujących aktualnie na terenie życia literackiego koterii i ugrupowań. W omawianym wypadku jest to oczywiście problem relacji: Boy — grupa Skamandra” (s. 382) — szczególnie bliski Stradeckiemu jako autorowi bibliografii zawartości „Skamandra” i monografii bibliograficznej Tuwima. Jako dyrektywę organizującą biografię literacką Boya postuluje Stradecki wypływający stąd system relacji: Boy — „Wiadomości Literackie”, Boy — kierunki awangardowe, Boy — Młoda Polska i modernizm. Dalsze propozycje mieszczą obszernie i drobiazgowo rozbudowanie informacji o wieczorach autorskich Boya, o jego półoficjalnych i prywatnych spotkaniach literacko-towarzyskich („śniadania” u Bormana i Grydzewskiego, „czwartki literackie” u Kadena, „łabardany” u Goetla⁵ itp. — postulat słuszny, choć trudny do zrealizowania ze względu na stan dokumentacji); omówienie artystycznej i literackiej recepcji twórczości Boya: Boy w liryce („wiersze o Boyu, wiersze dedykowane Boyowi i utwory liryczne z oczywistymi aluzjami do publicystyki Boya” (s. 284)); Boy w satyrze; „parodie, trawestacje i pastisze »w stylu Boya« oraz wypowiedzi artystyczne i publicystyczne zawierające cytaty z jego utworów” (s. 385); wreszcie — usytuowanie Boya na ówczesnej mapie politycznej Polski, zwłaszcza przez omówienie stosunku jego do Piłsudskiego i piłsudczyków.

Nietrudno zauważyć, że jest to program pełnej, naukowej biografii Boya, której współwydanie z bibliografią byłoby co najmniej dyskusyjne, nie mówiąc już o ogromie związanej z nią pracy, konieczności reorganizacji warsztatu i zupełnie innej orientacji badawczej. Toteż słuszną, naszym zdaniem, koncepcję obrała autorka monografii Boya, wyodrębniając te wiadomości biograficzne o pisarzu, które stanowią „uzupełnienie i pomoc dla korzystających z bibliografii”⁶. W 25 notach wprowadziła jedynie informacje o działalności literackiej, kulturalnej i publicystycznej Boya wraz z bezpośrednim i ograniczonym jej kontekstem, biografię prywatną (której niedostatki krytykuje Stradecki) uwzględniając tylko w jej bezpośredniej łączności z twórczością. Noty w większości podają informacje nie mieszczące się w adnotacjach do części bibliograficznej, gdyż dotyczące ogólnie całych grup utworów; narracja różni się tu od adnotacji obszernym korzystaniem z cytatu, ale wpływa z podobnych założeń informacyjnych i nie ma ambicji konstruowania literackiej sylwetki pisarza. Jest rzeczą widoczną, że połączenie bibliografii z tak pomyślanym aneksem biograficznym podyktował autorce charakter materiałów: prace lekarskie, wiersze, felietony, recenzje teatralne Boya posiadały bowiem na dużych obszarach wspólną genezę (studia medyczne i praca lekarza, „Zielony Balonik”, „Biblioteka Boya” itp.), a także wspólną recepcję (polemiki z całymi grupami artykułów, z dużymi zakresami działalności Boya jako recenzenta, tłumacza, felietonisty), wymagające łącznego omówienia. Scharakteryzowana wyżej koncepcja not jest jednocześnie odpowiedzią na zarzut dowolności w ich wyodrębnieniu chronologicznym, albowiem — zgodnie z uwagą Stradeckiego — nie „żadne wyraźne cezury w biografii Boya ani żadna spójna zasada periodyzacji jego dzieł” (s. 380) stanowiła o ich konstrukcji, lecz tematyka materiału i jego chronologiczna lokalizacja, koordynowana z chronologią bibliografii.

⁵ „Zaproszenie z dn. 21 XI 1931 w moich zbiorach” — komunikuje recenzent (s. 384). Szkoda, że nie udostępnił go autorce w trakcie jej prac nad monografią, co nie było trudne, zważywszy na wieloletni codzienny kontakt w tej samej pracowni IBL PAN oraz uczestnictwo w roboczych dyskusjach nad książką. Wzbogaciłoby to monografię o jeszcze jedną cenną informację.

⁶ B. Winkłowa, *Tadeusz Żeleński (Boy). Twórczość i życie*. Warszawa 1967, s. 7. Pozostałe lokalizacje odsyłające do tej książki umieszczamy w tekście.

Sugestie recenzenta, jakoby dystrybucją materiałów pomiędzy bibliografią i biografią rządził jedynie przypadek, ograniczyć trzeba do rzeczywistych proporcji. Powiedziano już wyżej o nie dostrzeżonej przez Stradeckiego podobnej funkcji informacyjnej not, jaką pełnią adnotacje, i o częściowym oparciu na tych samych materiałach, choć w inny sposób wykorzystanych. W kilku przypadkach recenzent ma istotnie rację: trzy nie drukowane odczyty Boya — wbrew zapowiedzi autorki w przedmowie — zarejestrowane zostały wyłącznie w części biograficznej; dotyczy to także kilku innych pozycji, również nie zachowanych w formie pisanej.

Natomiast zarzut podwójnego czy nawet potrójnego rejestrowania tych samych tekstów w notach i w głównym zrębie bibliografii upada przy bliższym zbadaniu. Jest rzeczą zdumiewającą, że Stradecki w ogóle nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest rejestracja bibliograficzna tekstu i uważa za nią każdą wzmiankę o utworze. Oto kolejne pretensje recenzenta (ze s. 377): *Plotka o „Weselu”* rejestrowana jest rzekomo w biografii (s. 173) i w bibliografii (poz. 468). W istocie: tylko w bibliografii — na s. 173 wymieniony jest bowiem jedynie jej tytuł w toku narracji, bez zapisu bibliograficznego. *Jak skończyć z piekłem kobiet* zanotowano rzekomo dwukrotnie (s. 348 i poz. 1473). W istocie: tylko w poz. 1473 — na s. 348 pada jedynie tytuł w obszernej relacji o publicystycznej kampanii Boya w sprawie świadomego macierzyństwa. O recenzjach pisze Stradecki: „Niektóre z tych pozycji zostały zarejestrowane [...] trzy razy: w części biograficznej (w tekście głównym), w przypisach do niej i w adnotacjach do części bibliograficznej” — „Np. recenzja Grzymały-Siedleckiego o przekładach z Moliera — odnotowana w biografii (s. 53), zlokalizowana w przypisie biograficznym (s. 57, przyp. 4) i zarejestrowana w adnotacji (do poz. 139)” (s. 378). Są to informacje fałszywe: 1) na s. 53 znajduje się wyłącznie cytát z recenzji, wpleciony w tok narracji, nie jej „rejestracja bibliograficzna”; 2) przypis 4 na s. 57 zawiera — zgodnie z tym, co pisze recenzent — wyłącznie jego lokalizację (nie wiadomo, dlaczego uważaną przez Stradeckiego za zbędną); 3) w poz. 139 znajduje się właściwy zapis, zgodny z zasadą konstrukcji książki.

Nie wiemy, jak Stradecki wyobraża sobie część biograficzną (obojętnie, jak ją nazwiemy: notami biograficznymi czy też, zgodnie z postulatami recenzenta, rozbudowaną biografią literacką) oczyszczoną z tytułów dzieł i cytatów. Nie będziemy też tu kontynuować tego smutnego rejestru nieporozumień i wymaginowanych niekonsekwencji. Pokazane na konkretnych przykładach dyrektywy postępowania krytycznego patronują całej recenzji Stradeckiego. Z ogromnej aparatury analitycznej, uruchomionej przez recenzenta w celu zdyskredytowania rozdziału materiałów biograficznych i bibliograficznych, zostaje zaledwie drobna część, a uwagi istotne i prawdziwe toną w morzu pretensji pozornych, wynikających z metodologicznego niedowładu.

Raz jeszcze musimy nadużyć cierpliwości Czytelnika, albowiem okazuje się, że autor monografii bibliograficznej Tuwima nie tylko nie wie, co to jest rejestracja bibliograficzna tekstu, ale nie umie odnaleźć w bibliografii poprawnie zapisanej pozycji. Oto kilka — pierwszych z brzegu — przykładów, otwierających w recenzji omówienie bibliografii (s. 389). Niektóre pozycje bibliograficzne, zdaniem Stradeckiego, notowane są „tylko [...] w przypisach biograficznych” — „Np. »podziękowanie« zarejestrowane tylko na s. 176 w przyp. 3”. Nieprawda: jest ono w bibliografii jako poz. 492, gdzie ma pełny zapis, w miejscu zaś wskazanym przez Stradeckiego w ogóle nie jest zarejestrowane bibliograficznie, lecz zacytowane *in extenso* w przypisie do noty biograficznej.

Pisze dalej Stradecki: „Czasami dana pozycja występuje w przypisach i w adnotacjach, ale nie ma osobnego zapisu” — „Np. wypowiedź polemiczna Boya Na

temat nie przeczytanej książki, odnotowana na s. 560 w przyp. 5 i w adnotacji do poz. 2313". Nieprawda: jest to poz. 2500 (zresztą w innym miejscu recenzji Stradeckiego: w przypisie 8, odnotowana jako obecna w bibliografii, choć na s. 390 po raz drugi wytknięta jako opuszczenie, co już świadczy o zupełnej dezorientacji recenzenta); jej zapis na s. 560 w ogóle nie jest samodzielnym zapisem bibliograficznym, lecz wskazaniem źródła cytatu przytoczonego w nocie, zaś w poz. 2313 tytuł *Na temat nie przeczytanej książki* pada jako dodany przez wydawcę po 18 latach do wydania *Marysieńki* w *Pismach* Boya (1956). Pominęto w bibliografii — zdaniem Stradeckiego — „przedmowę do *Obrachunków fredrowskich*”, ogłoszoną pt. *Boy-Żeleński o Fredrze* w »Wiadomościach Literackich« (1934, nr 45)". Nieprawda: jest to pozycja 1923.

Oto rezultaty analizy jednej połowy strony (389) recenzji. Ku tym większej kompromitacji recenzenta wszystkie wymienione pozycje zapisane są we właściwych miejscach i możliwe do szybkiego odnalezienia nawet bez pomocy wadliwego skądinąd indeksu tytułowego (który zresztą zawodzi tylko w drugim z przytoczonych przykładów). Ale nie na tym koniec: Stradecki niechcący sam wyjaśnia, dlaczego ostatejniej z tych pozycji nie znalazł. Piszze bowiem: „Trudno zresztą ustalić, czy i gdzie zostały zarejestrowane inne przedmowy Boya, skoro pod hasłem »Przedmowa« w indeksie znajdziemy odsyłacz tylko do dwóch pozycji, a pod hasłem »Wstęp« — do trzech pozycji” (s. 389—390). Otóż trzeba wyjaśnić recenzentowi, że ma przed sobą indeks tytułowy, który rejestruje (w tym wypadku bez luk) tytuł *Przedmowa*, a nie gatunek „przedmowa”. Więc i przedmowy *Boy-Żeleński o Fredrze* szukać trzeba pod B, nie pod P.

Prowadzona w ten sposób analiza całej recenzji byłaby rzeczą bezcelową. Podobne zarzuty (z tą samą niekiedy dokumentacją) powtarzają się w niej wielokrotnie, zarówno w omówieniu części biograficznej jak bibliograficznej. Zatrzymać się przyjdzie jeszcze nad kilkoma szczegółami, zdaniem naszym dość ważnymi, sąd ogólny na temat omawianej recenzji pozostawiając na koniec niniejszych uwag.

Jedną z powtarzających się kilkakrotnie pretensji recenzenta jest pomijanie w bibliografii istotnych pozycji dotyczących Boya. Z przykładów przytoczonych przez Stradeckiego omówimy dwa, charakteryzujące — jak się wydaje — dwa główne kierunki tych pretensji. Pierwszy (s. 388—389) zmierza ku ogarnięciu bibliografią przedmiotową całego obszaru dyskusji pośrednio dotyczących pisarza, takich jak dyskusja na temat profilu „Wiadomości Literackich” lub „o tzw. badaniach formalnych w literaturze”. Zakres pierwszej, możliwy do uwzględnienia w monografii bibliograficznej Boya, jest do rozważenia. Drugi postulat budzi natomiast zdecydowane wątpliwości, jako że dyskusja wykraczała daleko poza „problem Boya”. Autorka zarejestrowała — naszym zdaniem, słusznie — te pozycje, które istotnie pisarza dotyczyły bezpośrednio. Stradecki przytacza jednak w swoich uwagach pominęte przez nią „dwie pozycje najważniejsze, odnoszące się bezpośrednio do Boya: referat Marii Rzeuskiej, wygłoszony na Zjeździe Kół Polonistycznych w listopadzie 1935 w Poznaniu, i studium Stefana Kołaczewskiego *Bilans »estetyzmu«* (1937)” (s. 388—389). Istotnie w referacie Rzeuskiej znalazła się wzmianka⁷ polemiczna dotycząca artykułu Boya *Czy myć zęby czy ręce*, celowość zanotowania jej w monografii jest jednak dość problematyczna. Dziwi natomiast postulat wprowadzenia studium Kołaczewskiego: jest ono zasadniczą rozprawą z Manfredem Kridlem, nazwisko Boya pada tu raz w formie złośliwego wypomnienia, stwierdzenie zaś Stradeckiego, że

⁷ M. Rzeuska, *O tzw. badaniach „formalnych” nad literaturą*. „Ruch Literacki” 1935, nr 9/10, s. 257—258.

całe studium „bezpośrednio” dotyczy Boya i jest w tym zakresie jednym z głosów najważniejszych, zważa całą problematykę rozprawy do „problemu Boya”. Zabrakło tu Stradeckiemu perspektywy historycznoliterackiej⁸.

Drugi typ pominąć pozycji pozornie ważnych wiąże się z postulatem recenzenta zmierzającym do wprowadzania najdrobniejszych nawet wzmianek, w których pada nazwisko Boya. Tak np. Stradecki (s. 382) uważa za godny odnotowania pominięty w monografii artykuł Andrzeja Chciuka *Jacy jesteście* („Kultura” 1960, nr 1/2), jako relację dotyczącą ostatniego okresu życia Boya. W obszernym tym artykule, poświęconym sprawom polskiej emigracji, nazwisko Boya w ogóle nie jest wymienione; pada jedynie w przypisie, i to jako incydentalna egzemplifikacja nie związanej z Boyem tezy⁹. Na tejże stronie żąda recenzent wprowadzenia do bibliografii nie uwzględnionej rzekomo pozycji *Z dwóch ostatnich lat Boya* („Zeszyty Historyczne” 1963, z. 4). Postulat zbyteczny: pozycja ta znajduje się w monografii Winklowej, zapisana na właściwym miejscu (s. 697), i to z podaniem nazwiska autorki. Odnosi się wrażenie, że Stradecki część informacji zamieszczonych w swojej recenzji czerpał z drugiej ręki, nie fatygując się nadmiernym sprawdzaniem, skoro nie zna imienia Chciuka (podaje błędny inicjał: J.), skoro pozycję autorską wymienia jako anonimową¹⁰.

W kilku miejscach swojej recenzji Stradecki sugeruje wyraźnie niedostateczną orientację autorki w podstawowej problematyce historycznoliterackiej i politycznej międzywojennego dwudziestolecia. Nie należy ani do naszych zadań, ani kompetencji ocena tego zagadnienia. Natomiast ocenić trzeba przytoczony przez recenzenta materiał dowodowy. Zdaniem Stradeckiego, Winkłowa w swych omówieniach łączy „na jednej i tej samej zasadzie — za czy przeciw Boyowi — Hulkę-Laskowskiego z »Wiadomości Literackich« i W. Piotrowicza z »Kuriera Wileńskiego« (s. 345), księdza Pirożyńskiego i Witkacego, zaciera między nimi wszelkie linie podziału [...]” etc. (s. 386). Drugi z tych zarzutów jest zmyślony od początku do końca: zestawienia księdza Pirożyńskiego z Witkacym w książce Winklowej nie ma. Zarzut

⁸ Cytujemy w całości fragment dotyczący „bezpośrednio” Boya (S. Kołaczkowski, *Bilans „estetyzmu”*. „Marchoń” 1937, nr 2, s. 173—174): „Na takiej polityce [głoszenia przez Kridla sprzecznych poglądów] wspiera się też ciągle postęp radosnej twórczości. Adoruje się Boya, broni się jego *prestige*’u, zaprasza na przedmówcę do dzieł Mickiewicza wbrew głosom »zacofańców«, gdy Boy jest bożyszczem »postępu«. Potem... przewycięża się »biografistykę«, odkrywa się nowe lądy, potępia w czambuł przeszłość i znów jest się młodym”.

⁹ Wiadomość w tym przypisie podana (okoliczności przyjęcia Boya do Związku Pisarzy Radzieckich) jest zresztą we wszystkich niemal szczegółach fałszywa. Informacjom Chciuka zaprzecza zdecydowanie relacja naocznego świadka, Michała Borwicz (zob. jego list do redakcji, w: „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 5, s. 249—252), zgodna w zasadzie z przekazem Jarosława Gałana, stanowiącym podstawę omówienia tej sprawy przez Winkłową. Za przeoczenie autorki skłonni byłibyśmy raczej uważać nieuwzględnienie listu Borwicz niż drobnego i błędnie informującego przypisu.

¹⁰ Co gorsza, nie fatyguje się nawet zbyt uważnym odczytaniem monografii Winklowej. Stąd zabawny zarzut (przypis 52), że autorka podała jedynie w adnotacji „dwa listy Boya do siebie zaadresowane” zamiast zapisać je jako oddzielne pozycje. Są to przecież listy do Boya; tekst adnotacji brzmi: „[...] W odpowiedzi Boy przesłał do redakcji »Wiad. lit.« replikę i dwa listy do siebie adresowane: pierwszy (z dn. 25 IV 1922 r.) od Przybyszewskiego, drugi (z dn. 25 X 1925 r.) od M. Siedleckiego. Redakcja zamieściła teksty listów w całości” (poz. 1184).

pierwszy oparty jest na następującym fragmencie tekstu: „Głosy przychylnie oceniające *Dziewice konsystorskie* pojawiły się stosunkowo późno i było ich bez porównania mniej (P. Hulka-Laskowski w »Wiadomościach Literackich«, H. Wroński w »Wolnomyślicielu«, W. Piotrowicz w »Kurierze Wileńskim«)” (s. 345). Zdanie to pada po scharakteryzowaniu ataków na Boya, rozbitych na głosy pism klerykalnych i endeckich.

Dalej: Stradecki stwierdza, iż „Winklowska sugeruje jakiś wzajemnie antagonistyczny, a nawet opozycyjny stosunek Boya i obozu rządowego Piłsudskiego — taka jest wymowa m. in. stwierdzenia o prawdopodobnie wyłącznie merkantylnym charakterze współpracy Boya z sanacyjnym »Ikacem« (s. 357) oraz kilku innych, dość przypadkowo dobranych informacji [...]. Nie można informować, że Boy rozpoczął prawdopodobnie z przyczyn merkantylnych współpracę z sanacyjnym »Ikacem« i zastanawiać się, dlaczego nawiązał tę współpracę z również sanacyjnym »Kurierem Porannym« (s. 175) — dochodząc do wniosku, że w obu wypadkach powodem tej współpracy były »względy finansowe«, a przemilczeć jego entuzjastyczny stosunek do Piłsudskiego” (s. 386—387). Metoda stosowana tu przez recenzenta jest już bardzo niepokojąca: po pierwsze, Winklowska nigdzie nie zajmuje się merytorycznie stosunkiem Boya do sanacji i Piłsudskiego; po drugie, pisze wyraźnie: „Nie udało mi się dokładnie ustalić ani powodów, dla których Boy zrezygnował z wieloletniej współpracy z »Kurierem Porannym«, ani motywów, jakimi kierował się przyjmując ofertę »Ilustrowanego Kuriera Codziennego«” (s. 357); po trzecie, informuje: „Niewątpliwie jedną z przyczyn (Zofia Żeleńska podawała ją jako główną) były sprawy finansowe [...]. Przypuszczać należy, że nie był to jedyny powód” (jw.; podkreślenie J. Cz., R. L.); po czwarte — gdyby nawet w tekście istniało stwierdzenie o wyłącznie merkantylnym charakterze tej współpracy, byłoby zupełną dowolnością odczytywanie go jako dowodu opozycyjnego stosunku Boya do sanacji; mógłby to być równie dobrze stosunek oportunistyczny lub doskonale obojętny. Imputowanie autorce nie wygłaszanych przez nią opinii na podstawie tendencyjnie referowanych tekstów stoi już w jaskrawej sprzeczności z uprawnieniami recenzenta.

Metoda — nazwijmy ją kurtuazyjnie: dyskretnego retuszowania tekstów — nie w tym jednym miejscu dochodzi do głosu. Na s. 380 (przypis 19) recenzent zgłasza pretensje do autorki, iż „Częstuje Boya mentorskimi uwagami, karcąc go np. za to, że zajmował się »błałym« problemem Xawery Deybel zamiast interpretacją twórczości Mickiewicza”. Przytoczmy ów „karcący” cytat w całości: „Rozszyfrowaniu tego błałego problemu poświęcił Boy niewspółmiernie dużo czasu i wysiłku, co w wyniku wyeksponowało w dyskusji o Mickiewiczu na plan pierwszy sprawę biografii poety, na plan dalszy odsunęło natomiast sprawę najistotniejszą, interpretację jego twórczości. Był to zarzut większości polemistów (J. Lechoń, H. Elzenberg, S. Szpotański), próbujących w swych wypowiedziach ustalić, jakie treści — pozytywne czy negatywne — wniosła do kultury polskiej Boyowska kampania o Mickiewicza. Często ten na pewno słuszny zarzut przesłaniał istotną wartość wystąpienia Boya, który wykazując fałszerstwa w drobnych sprawach, walczył o prawdę naukową” (s. 295; podkreślenie J. Cz., R. L.). Komentarza można chyba Czytelnikowi oszczędzić.

Na szczegółową dyskusję z wieloma zarzutami Stradeckiego dotyczącymi spraw ściśle bibliograficznych braknie już miejsca. Generalny bowiem swój sąd („brak jednoznacznej koncepcji wyboru, układu i opisu materiałów, brak konsekwencji w stosowaniu obowiązujących zasad” (s. 389)) opatruje recenzent równie bogatą — i również w znacznej części niesłuszną — dokumentacją, która tej dyskredytującej oceny nie uzasadnia w stopniu dostatecznym. Więc tylko przykładowo kilka uwag: nie ma zgody z recenzentem, gdy postuluje (s. 389) opatrzenie każdej, najdrobniejszej nawet

pozycji Boya odrębnym opisem bibliograficznym — w tym cyklu *Niedyskrekcje teatralne*, opisywanego w grupowych notach rocznych — twierdząc, że jest to „zasada podstawowa”. Sam jej nie respektował w swojej bibliografii Tuwima, zapis *Niedyskrekcji teatralnych* wzorowany jest na jego własnym zapisie cyklów *Cicer cum caule* i *Camera obscura*. Nie ma zgody na „powtórzenia i niepotrzebne amplifikacje” (s. 396) w adnotacjach jako na ich cechę „najbardziej charakterystyczną” (w istocie pojawiają się — zgoda, że niepotrzebnie — w około 2% adnotacji, przykłady zaś podane przez Stradeckiego tylko w części są słuszne). Nie ma również zgody na stosowany przez recenzenta system uogólniania sporadycznie odnalezionych błędów i pomyłek i formułowania na ich podstawie sądów uogólniających¹¹. I jeśliby podzielić uwagi Stradeckiego na słuszne, niesłuszne i dyskusyjne — podział ten wypadłby dla recenzenta bardzo niekorzystnie.

Uwagi niniejsze nie są recenzją monografii Boya ani tym mniej — recenzją Stradeckiego. Nie uważamy, aby książka Winklowej pozbawiona była błędów rzeczowych i nie zawierała punktów dyskusyjnych w zasadach układu i w niektórych rozwiązaniach szczegółowych. Jest to zresztą los wszystkich prac tego typu znanych nam dotychczas. Mimo to podtrzymujemy zgłoszoną w pierwszej części powyższych rozważań pozytywną ocenę całości, uważając ją za publikację niezwyklej wagi w badaniach nad Boyem oraz literaturą i teatrem dwudziestolecia międzywojennego. Nie uważamy również, aby recenzja Stradeckiego nie zawierała uwag słusznych¹² i udokumentowanych. Szkoda, że giną one w masie zarzutów mało istotnych, wyolbrzymianych, tendencyjnie dobieranych lub zgola fałszywych; że podporządkowane metodzie krytycznej, pozostającej w jaskrawej sprzeczności z elementarnymi zasadami rzetelnej i lojalnej praktyki recenzenckiej, dają w rezultacie karykaturalnie skrzywiony obraz omawianej monografii. Dyskredytuje to walor naukowy tej pozornie znakomitej i erudycyjnej pracy krytycznej. „Brzydka recenzja” — można by o niej powiedzieć stylem Boya. Wyrządza krzywdę nie tylko autorce, ale i czytelnikowi monografii biobibliograficznej, skutecznie dezorientując go co do rzeczywistej wartości dzieła.

Przeciwko temu właśnie chcieliśmy zaprotestować.

Czerwiec 1970

¹¹ Jaskrawym tego przykładem jest errata błędów drukarskich, podana w trybie narracyjnym w zakończeniu recenzji. Rozpoczyna ją stwierdzenie, „że niektóre błędy mogą być skutkiem przeoczeń korektowych” (s. 398). „Mogą” — a zatem recenzent sugeruje, że w równej mierze przyczyną ich może być ignorancja autorki. Po czym stwierdza z powagą erudyty, iż pisze się „Brantôme”, nie „Brontôme” (jak u Winklowej raz jeden w poz. 295), choć nazwisko to w formie poprawnej pada w książce 15 (piętnaście) razy; że winno być Tadeusz Jaroszyński, nie Jaroszański, jak w poz. 471 (choć w tejże samej pozycji nazwisko to pada po raz drugi poprawnie, a ponadto gdzie indziej poprawnie 6 razy). To samo dotyczy rzekomego pomylenia przez autorkę Ignacego Daszyńskiego z Władysławem Daszewskim. Na stronie 598 istotnie pada Daszyński (bez imienia), poprawiony w indeksie na Daszewskiego. Szkoda miejsca na dalsze cytowanie owego nadmiernie rozmnożonego rejestru drukarskich pomyłek, mającego udokumentować erudycję recenzenta.

¹² Dotyczy to m.in. oceny wadliwie wykonanego indeksu tytułowego. Inna sprawa, że recenzent i tu jest nielojalny wobec autorki, albowiem na s. 398 komunikuje czytelnikowi, że indeks ten przez nią został wykonany, choć wie doskonale, że nie jest on jej autorstwa. Wyjaśnienie w tej sprawie ukazało się zresztą w druku, opublikowane w imieniu Państwowego Instytutu Wydawniczego („Kultura” 1968, nr 20; „Życie Literackie” 1968, nr 21).